Nr. 2. Kraków, poniedziałek 2 stycznia 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie: z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Nowe ministeryum.

Trzy nowe nazwiska na starej ministeryalnej podszewce — oto podarek noworoczny dla „ukochanych ludów" państwa austryackiego. Ale już taka — powiedzmy delikatnie — naiwność opinii publicznej w tem szczególnem państwie, że gazety gotowe witać nowego prezydenta ministrów, barona Gautscha, jako wybawiciela, bodaj na kilka miesięcy!... Nawet takie gazety, które np. po upadku Badeniego, gdy tenże sam baron Gautsch obejmował rządy, wydawały ze siebie najnieprzyzwoitsze okrzyki pod jego adresem...

Ulice Krakowa po upadku hr. Badeniego mogłyby coś o tych okrzykach powiedzieć; my ich ze względu na przyzwoitość wymienić nie możemy.

Baron Gautsch nigdy nie był niczem więcej, jak urzędnikiem o zdolnościach, które nigdy zbytnio nie błyszczały. Wprawdzie jako minister oświaty protegował wszystkie zamachy jezuickie na szkołę, ale to w Austryi jest regułą.

Zostawszy prezydentem ministrów po haniebnym pogromie Badeniego, niczego właściwie nie dokazał, tylko zmodyfikował nieco rozporządzenia językowe swego mistrza i zaprowadził stan wyjątkowy w Pradze, co w tem państwie zawsze było środkiem, korygującym nieudolność ministrów i t. zw. „mężów stanu"...

Dzisiaj oczywiście tak samo i bar. Gautsch nie ma żadnych środków na zażegnanie nieszczęść austryackich, bo, jak to mówią, „z pustego nikt nie naleje", a biurokracya co miała do powiedzenia, to powiedział już całkiem poprawnie dr Körber. Co zaś zrobić miała, to robił i dr Körber, który stał na czele aż trzech ministerstw.

Burżuazya czeska daje wprawdzie do zrozumienia, że po usunięciu dra Körbera gotów zapanować względny spokój w parlamencie, ale nikt nie słyszał, aby bagno spokojem się osuszało!

W gruncie rzeczy ma bar. Gautsch jedno, jedyne zadanie: dać militaryzmowi krocie milionów, uchwalonych przez delegacye wiosenne, ale wymagających pozwolenia parlamentu dla zaciągnięcia pożyczki.

Dr Körber tej gwarancyi dać nie mógł i dlatego nie zatrzymywano go, gdy nagle odkrył, że jest chory i potrzebuje wypoczynku. Baron Gautsch będzie więc na jego miejscu próbował nasycić molocha, głodnego milionów, i będzie szczęśliwym, jeżeli mu się bodaj to powiedzie.

Co dalej będzie, tego dzisiaj nikt przewidzieć nie zdoła.

* *

Nowi ministrowie.

Mylne informacye „Neue freie Presse" „z najlepszego źródła", jakoby obecny minister rolnictwa hr. Buquoy został mianowany prezydentem ministrów, jakoby hr. Welsersheimb podał się do dymisyi itd., wprowadziły w błąd całą prasę ubiegłej soboty. W rzeczywistości w sobotę cesarz, przyjąwszy dymisyę dra Körbera, mianował prezydentem ministrów bar. Gautscha. Tekę ministra spraw wewnętrznych otrzymał hr. Bylandt-Rheidt, kierownikiem ministerstwa sprawiedliwości został dr Franciszek Klein. Reszta gabinetu pozostała w składzie niezmienionym. Bylandt i Klein objęli te teki, które dotychczas dzierżył były prezydent ministrów; Körber sam tylko podał się do dymisyi.

Gautsch.

Dr Paweł bar. Gautsch von Frankenthurn jest wychowankiem Theresianum, a później był jego dyrektorem. W r. 1885 otrzymał tekę ministra oświaty w gabinecie Taaffego i piastował ją aż do upadku Taaffego. Na stanowisku tem popierał dążenia klerykałów do owładnięcia szkołą. W gabinecie Badeniego był znowu ministrem oświaty, a po tegoż upadku mianowany został prezydentem ministrów i ministrem spraw wewnętrznych. Jednym z pierwszych czynów następcy Badeniego było zawieszenie stanu oblężenia nad Pragą. Rozporządzenia językowe swego poprzednika zmienił na niekorzyść Czechów, przez co stał się u nich znienawidzonym. Po ustąpieniu z prezydentury ministrów był prezydentem najwyższej Izby obrachunkowej.

Bylandt-Rheidt

był ministrem rolnictwa w gabinecie Gautscha, a ministrem oświaty w gabinecie Thuna. Od kilku lat był namiestnikiem Górnej Austryi.

Klein

wykładał przez pewien czas prawo rzymskie na uniwersytecie wiedeńskim. W 1891 roku został sekretarzem ministerstwa sprawiedliwości, jego dziełem jest nowa procedura cywilna, w 1897 r. został szefem sekcyjnym.

WOJNA.

Oblężenie Portu Artura.

Biuro Reutera donosi z Tokio pod datą 1 stycznia: **Japończycy wykonali atak i zdobyli wczoraj fort Sungszuszan.**

„Daily Telegraph" donosi z Czifu z d. 29 grudnia: Łódź, przybyła tu wieczór z Dalnego, donosi, że Japończycy ustawili w zdobytych pozycyach ośm dział, które opanowują pozycye na północ od Iczan. Podczas ustawiania przez Japończyków tych dział, opróżnili Rosyanie zniszczoną przez japońskie bombardowanie nową dzielnicę miasta Portu Artura. Atoli Japończycy jeszcze tej dzielnicy nie obsadzili z obawy, iż mogłaby być podminowaną. Japończycy ostrzeliwują miasto w ciągu nocy, atoli podczas nocy księżycowych wstrzymują ogień, aby nie zdradzić swych pozycyj. Wielki szpital wskutek wystawienia na ostrzeliwanie, przeniesiono. Ulice miejskie okryte śniegiem. Rosyjscy żołnierze są ciepło odziani. W Porcie Artura znajdują się jeszcze tylko cztery kontrtorpedowce w dobrym stanie.

Tokio, 2 stycznia. (Urzędownie). Armia oblegająca Port Artura donosi: W sobotę o godzinie 10 rano została wysadzoną w powietrze przednia część fortu Sungsuszan. O godzinie 12 wykonano atak i zajęto fort. Część rosyjskiej załogi uciekła na wzgórza położone na południu, część została przy eksplozyi zasypaną.

Tokio. 2 stycznia. (Urzędownie). Od armii oblegającej Port Artura nadeszło sprawozdanie, że podczas eksplozyi jaka poprzedziła zdobycie fortu Sungsuszan zasypała ziemia wielu Rosyan. Japończycy odkopali i zabrali do niewoli dwu rosyjskich oficerów i 160 ludzi. Opowiadają oni, że jeszcze 150 rosyjskich żołnierzy znajduje się pod gruzami. Ilość zdobytych dział i innej broni w tym forcie, nie została jeszcze dokładnie stwierdzoną. Armia, która operuje przeciw wschodniemu fortowi Panlungszan, zajęła w sobotę stary wał.

Londyn, 2 stycznia. Doniesienie Biura Reutera z Tokio pod datą 1 stycznia. Japończycy **zdobyli** dzisiaj fort „H" i nowy **fort Panlungszan** na południe od wzgórz Hanszanjantao.

Nad rzeką Sza.

Petersburg, 2 stycznia. (Urzędownie). Generał Sacharow telegrafuje pod datą 31 grudnia z. r. Oddział naszych strzelców zaatakował silnie japońską straż koło Czanlinpu. W starciu na bagnety zginęło wielu Japończyków.

W Mandżuryi.

„Daily Mail" donosi z Tokio: Według doniesień z Ninczwangu, 30.000 Rosyan wyruszyło z Tielinu do Czangfu i Czabotengtacheng.

Chińczycy a Moskale.

Z Szanghaju donoszą: Rząd chiński polecił taotayowi, aby obstawał przy tem, by konsul rosyjski wydał władzom chińskim marynarza rosyjskiego oskarżonego o zamordowanie Chińczyka. Gdyby Rosya temu żądaniu nie uczyniła zadość i w ten sposób złamała neutralność, wówczas by Chiny nie mogły ochraniać Rosyan, wobec Japończyków w portach chińskich.

Obwożenie cara.

Birsuła, 2 stycznia. Car Mikołaj przybywszy tu przyjmował deputacye szlachty i ziemstwa poczem odbył przegląd wojska mającego odejść na Daleki Wschód.

Z zaboru rosyjskiego.

Z powodu wypadków w Radomiu i innych miastach prowincyonalnych Królestwa wydał Komitet Centralny P. P. S. następującą odezwę:

Towarzysze!

Po pierwszej mobilizacyi cała nasza organizacya warszawska z niebywałą jednomyślnością zaprotestowała przeciw wciąganiu naszego ludu pracującego w zbrodniczą wojnę. Poważna manifestacya nasza 13 listopada dwa miała cele: Z jednej strony chcieliśmy dać stanowczy wyraz nagromadzonej wśród ogółu nienawiści do caratu i w ten sposób zaagitować masy, dać im bodźca do godniejszych wystąpień na wypadek ponownej mobilizacyi. A z drugiej strony mieliśmy nadzieję, że płomienny okrzyk protestu, że gotowość do krwawych nawet ofiar, aby tylko nie dać braci własnych na rzeź, oddziała na rząd carski i powstrzyma go od dalszych aktów mobilizacyi.

Pierwszy nasz cel został dopięty, drugi — nie. Niesyty krwi naszej carat znowu ogłosił mobilizacyę. Ogłosił ją pomimo to, że „13 listopada" silnem echem odbił się na całym świecie, a przedewszystkiem w Polsce i wśród naszych zapasowych, będących już w Rosyi po drodze do Mandżuryi.

Poświęcenie Wasze, Towarzysze, dla dobra klasy robotniczej, dla dobra całego narodu, Wasze święte ofiary, złożone na ołtarzu przyszłych lepszych czasów — nie poszły na marne. Oto Towarzysze nasi w Kaliszu, Radomiu, Lublinie, Ostrowcu, Ćmielowie, Sosnowcu, Pabianicach i wielu innych miejscach kraju takiemi samemi manifestacyami wyrazili solidarność z naszem hasłem rewolucyjnem. Dowiedli oni, że potrafią w sposób należyty odpowiedzieć na gwałty rządu.

Oto — Bracia nasi, zapasowi z Zagłębia, włączeni do 25 dywizyi, wysłanej na wojnę, w Samarze, mieście rosyjskiem, zbuntowali

Z TEATRU.

„Lekkomyślna siostra", komedya w 4 aktach Włodzimierza Perzyńskiego.

Tytułowej postaci w swej komedyi używa p. Perzyński w charakterze pretekstu, medyum, czy odczynnika — mającego wydobyć i *in crudo* zaprezentować kompleks kłamstwa, szalbierstwa i hipokryzyi, cechujący czcigodną rodzinę „lekkomyślnej siostry". Autor ujawnia bowiem w tym pierwszym utworze swoim żywy popęd ku satyrze obyczajowej i to ku satyrze wytwornej, nie goniącej za efektami karykaturalno-groteskowymi, lecz wspartej na subtelnych spostrzeżeniach psychologicznych. To widoczne zaabsorbowanie się elementem satyrycznem sprawiło, że odmienna postać Maryi pozostała nieopracowaną pełną luk i niedomówień — nasuwających widzowi sporo wątpliwości. Tak samo i papierowo-dodatkowa sylwetka jej męża.

Z postaci, objętych satyrą, na pierwszym planie stoi wizerunek kobiecy — Heleny. Tu autor rozsiał wiele subtelnych szczegółów, wyświetlających specyficznie kobiece cechy hipokryzyi: przystrajanie, np. swych instynktów poziomych w licującą kobiecie — bluszczową delikatność, która czasem szukać musi oparcia przeciw rzekomo dręczącym ją skrupułom... w pochlebstwach kochanka. W jego czcze, a niby czci pełne pochwały wsłuchuje się Helena z lubością, pieści niemi swą próżność, która jej wierzyć pozwala, że jest doprawdy kobietą szlachetną, przeznaczoną do świetniejszego losu... niedocenianą przez męża — dodaje sobie w myśli — i to tembardziej ją uprawnia do pójścia za „głosem serca". Tymczasem już sam jej wybór kochanka — indywiduum tak spodlonego, że nie waha się wzamian za swe uściski wyłudzać od Heleny pieniądze, świadczy o naturze bardzo niewybrednoj — aż do gruboskórności. Równocześnie widzimy w Helenie istotę, która tak dalece zrosła się z „zasadą", iż niema innej miary moralnej prócz rygoru pozorów, że do pewnego stopnia istotnie wierzyć jest zdolną w swą wyższość moralną nad Maryą, która pozory — to *tabu* obłudnego społeczeństwa podeptała!

Z drugiej strony chęć użycia i domniemanie, czyli według uproszczonego myślenia kobiecego — pewność, że Marya wiedzie od niej żywot weselszy, rozkoszniejszy — żywot, którego ponęty szeroko rysuje jej zaalterowana tem wyobraźnia, budzi w niej zazdrość tak dojmującą, że się z nią nawet w rozmowie zdradza. Pod wpływem tej zazdrości powstaje w Helenie, budującej sobie — jak wspominałem — piedestał z sofizmatów jakieś pół-przeświadczenie, iż, żyjąc pod dachem męża, (chociaż w cudzołóstwie..) popełnia ofiarę z siebie; wyrzeka się bowiem tych różnorodnych rozkoszy, z których „tamta" korzysta. Toteż, gdy nadchodzi wieść o milionowej sukcesyi Maryi, odzywa się w Helenie coś jakby pretensyonalna uraza do losu, że nie ją godniejszą, lecz znów „tamtą" łaskami swemi obsypuje... Tymczasem w scenach z Maryą autor pozwala widzowi w formie, zaakcentowanej kontrastem, poznać w pełni niegodziwość i brutalność Heleny...

A jednak ta istota tak oddycha fałszem, iż poniekąd podlega i automistyfikacyi, — niczem nie uprawnionym urojeniom na punkcie własnej osoby — że w ustach jej częstokroć gubi się granica pomiędzy świadomem a nieświadomem kłamstwem i czelnością. Obok Heleny widzimy Adę — podlotka, w którym autor w formie pączkującej przedstawia wszystkie te ujemne cechy, których dojrzałym okazem jest Helena...

Typy męskie opracowane wprawdzie mniej subtelnie, ale trafnie. Dodawszy do tego dyalog bardzo wierny i zręcznie rozsnuty — z licznymi przebłyskami humoru — otrzymamy w sumie wrażenie bardzo dodatnie, co tem przyjemniej jest stwierdzić o utworze autora, stawiającego pierwsze kroki na scenie.

Główną rolę kobiecą bardzo dobrze odegrała p. Rutkowska; wspominałem kiedyś, iż, zdaniem mojem, była p. R. dotąd przeważnie mylnie używaną do ról w farsach, gdyż cechą jej jest raczej łagodzenie jaskrawości roli, niż podkreślanie ich *ad usum* amatorów szerokiego śmiechu. Jedyna jej lepsza kreacya w farsie — Ludka była, wbrew intencyom farsopisarza, utrzymaną — w tonie komedyowym.

Rola Ady powierzoną została błędnie p. Sulimie; już choćby dla tego, że autor miał tu na myśli półdziecko, na którem obserwować można skutki życia w atmosferze fałszu, plotek i obłudy. Rolę tę najwłaściwiej było powierzyć p. Mrozowskiej. Pozostanie rzeczą niezbadaną, dlaczego p. M. otrzymuje raz po raz role gołąbkowo-naiwne, w których jej temperament sceniczny czuje się nieswojo, natomiast w jedynej w tym sezonie odpowiedniej roli z zakresu naiwnych nie mieliśmy sposobności jej ujrzeć! Po pierwszej scenie sądziłem, iż rola Ady jest tylko małym epizodem i dlatego powierzono ją innej artystce, bo w teatrze naszym dotąd tli się jakiś prowincyonalny czy przedwieczny przesąd — podziału artystów przy rozdawnictwie ról na rangi — z których to rang wyższe nie otrzymują takich ról, któreby nie tworzyły grubego zeszytu — metoda łokcia i miarki, jako jedyne kryteryum... W danym wypadku jednak i ten dziwaczny motyw odpada, gdyż rola Ady nie jest wogóle co do ilości arkuszy — „niższorzędną".

Tytułową rolę odegrała p. Ordonówna; wspominałem o tem, że postać Maryi składa się z paru luźnych fragmentów. Chociaż więc „tytułową" — rola ta nie nastręczała pola do poważniejszej kreacyi. Wydała się przytem tem bledszą po świetnej postaci Maryi — tejże artystki — w „Małym domku".

Z ról męskich najlepiej wywiązał się z szarej stosunkowo — p. Zelwerowicz. P. Mielewski (Janek Topolski) wpadał nieco w szarżę — jak w krotochwili Bałuckiego — zdaniem mojem niesłusznie, gdyż autor unika rysów karykatury — stara się jak najwierniejsze zwierciadło znieprawienia przedstawić i do tego tonu dostrajać się i odtwórcom jego postaci należało. Zupełna naturalność podkreśliłaby w dodatku — kompletną amoralność Janka — lekkoducha i leniucha, którego jedyną troską jest pogoń za pieniądzmi, do czego się bez żenady przyznaje. Panu Sobiesławowi zarzuciłbym niepotrzebne komentowanie mimiką i intonacyą głosu fałszywości słów Olszewskiego. W takich warunkach nigdyby Helena nie mogła brać jego zapewnień za dobrą monetę. Dla widza zaś wszelkie komentarze zbyteczne, gdyż autor tak niedwuznacznie nakreślił tę sylwetkę, że przy zupełnej beztrosce o widza ze strony wykonawcy — nikt nie zostałby w błąd wprowadzony.

swoje oddziały wojskowe, i przestraszony rząd zatrzymał ich w drodze. Boi się on żołnierzy, którzy są wrogami ustroju państwowego.

Oto dalej cała Rosya i Europa cała zrozumiały, czem było nasze wystąpienie. Wszyscy pojęli, że poza protestem przeciw mobilizacyi kryje się coś głębszego, kryje się zapowiedź walki na śmierć i życie roboczego ludu polskiego z rosyjskim despotycznym najazdem.

Poświęcenie Wasze nie poszło na marne. I choć w społeczeństwie naszem w klasach burżuazyjnych, narodowych i rzekomo patryotycznych, odezwały się nędzne głosy, które chciały przytłumić potężny okrzyk oburzenia ludowego — my socyaliści wiemy, żeśmy masy zbudzili.

I choć nawet prowodyrzy pewnego odłamu socyalistów tym razem poszli ręka w rękę z tchórzliwą i przeciwrewolucyjną burżuazyą, my socyaliści wiemy, że nie był to głos towarzyszów-robotników, którzy wszyscy są z nami.

Pierwsza mobilizacya wyrwała krajowi naszemu, wyrwała chrześcijańskiemu i żydowskiemu proletaryatowi 40.000 ludzi. A zmobilizowano wtedy tylko 19 powiatów. Teraz mobilizacya dokonywa się w 28 powiatach. Półtora raza więcej braci nam zabiorą. Osłabi się moc naszego ludu, a wzmocni potęga wroga.

Towarzysze! Sto tysięcy zabitych istnień ludzkich, sto tysięcy unieszczęśliwionych rodzin, wydanych na pastwę nędzy, setki tysięcy sierót, jest to taki ogrom nieszczęścia, że ludowi świadomemu milczeć nie wolno.

Niezawodnie kraj cały przemówi. Niezawodnie rozpacz i żałoba, jakie okryły Polskę w dni świąt radosnych choć w części ustąpią miejsca bojowym okrzykom protestu. W każdym jednak razie i my, towarzysze bądźmy gotowi do zabrania głosu. Pamiętajmy, że po dwóch mobilizacyach może być jeszcze trzecia. Żeby zaś jej nie było od was to zależy.

Warszawa, w grudniu 1904.

Centralny Komitet Robotniczy Polskiej Partyi socyalistycznej.

Radom, 30 grudnia.

Pogrzeb tow. Cymerysa. — Przebieg mobilizacyi. — Pogrzeb Bułatowa. — Nieudana akcya narodowej demokracyi. — Dr Papieski.

Wczoraj odbył się pogrzeb tow. Cymerysa (Kwiatkowskiego) przy bardzo licznym udziale publiczności, która towarzyszyła konduktowi żałobnemu przez całe miasto. Na cmentarzu zaśpiewano „Czerwony sztandar". Policya eskortowała kondukt, ale na cmentarz bała się wejść, bojąc się rewolwerów.

Po wypadkach wigilijnych panuje u nas formalny stan oblężenia. Policya i patrole napastują przechodniów z całą brutalnością. W niedzielę rano zostali zwołani oficerowie na nabożeństwo żałobne po Bułatowie, który był dość lubiany przez kolegów. Oficerowie podobno dali sobie słowo, że w razie powtórzenia się zaburzeń nie będą ludzi oszczędzać. Żołnierze są ogromnie przygnębieni. Ogół Polaków bardzo zadowolony i z demonstracyi i z zabicia pułkownika.

Mobilizacya u nas odbywa się z niesłychanemi trudnościami i przeszkodami. Pierwszego dnia mobilizacyi na ulicach zjawiły się konne i piesze patrole, policya i żandarmi. W koszarach rota przygotowana „na trjewogu". Dwie roty wysłane, jedna do Skarżyska, druga do Jędrzejowa. Koszary otoczone wojskiem. Od ul. Piaski na Kozieniecką szosę wejście wzbronione. Już drugiego dnia mobilizacyi szerzyły się pogłoski o wysadzeniu różnych gmachów rządowych. 3-go dnia wzmocniono ochronę przy soborze, banku itd. Nocą po ciemnych poprzecznych ulicach, gdzie zwykle nikogo niema, włóczą się stójkowi i żandarmi. Robotnicy z pewnemi minami krążą po ulicach. Opis wypadków dnia wigilijnego już mieliście. W pierwszy dzień Bożego Narodzenia, a piąty mobilizacyi formalny stan oblężenia. Oburzone i wściekłe miny policyi — tryumfujące robociarzy. Wśród Rosyan i burżuazyi polskiej panika. Koło kościoła chmara wojska i policyi. Oficerowie mają rozkaz, aby na wypadek, gdyby tłum nie chciał się rozprószyć, strzelać bez żadnej litości, „chociażby przyszło wystrzelać do ostatniego". Trzech oficerów poszło pod areszt za to, że przyprowadzani dwukrotnie rezerwiści uciekali przez parkany i mury koszar. Pod wieczór w koszarach pozostało zaledwie kilkudziesięciu rezerwistów. Dotychczas jeszcze nie ściągnięto rezerwistów — brak 700. Wojskowi skarżą się, że nigdzie mobilizacya nie szła tak kiepsko, jak w Radomiu, choć i jedzenia i miejsca dość przygotowano — nie tak, jak gdzieindziej. Z 300 żydów powołanych stawiło się 13.

7 go dnia mobilizacyi, 27 grudnia pogrzeb Bułatowa. W cerkwi pełno wojskowych. Nagle w lampie elektrycznej się coś popsuło. Powszechne zaniepokojenie. Ktoś krzyknął — i zapanowała panika. Kobiety mdleją, krzyk, płacz. Żołnierze wybijają szyby i uciekają przez okna. Dopiero oficerowie uspokajają wystraszonych, którym wciąż w głowie bomby i t. p. strachy.

O godzinie 4 przez Piaski mają prowadzić zapasowych. Zebrała się gromada kobiet, chcących widzieć odjeżdżających. Na rozkaz oficera pobito i zraniono parę osób. Jęki, płacz i wymyślania. Na Zgodnej zapasowi opierają się i nie chcą iść. Dopiero wojsko zmusza ich do tego, grożąc, że będzie strzelało.

Narodowi demokraci spróbowali też reagować na mobilizacyę, ale zabrali się do tego bardzo niedołężnie. Wydali odezwę i kazali swoim ludziom rozlepić ją po mieście. Ci jednak chodzili całą noc i wszędzie widzieli policyę, wskutek czego powrócili do domu, nie rozlepiwszy wcale tych odezw.

Na ostre napiętnowanie zasłużył dr. Papieski, który wstrętnie zachowywał się przy komisyi poborowej. Uznawał on za zdolnych do służby ludzi głuchych i takich, których lekarz Rosyanin uwalniał.

Wybaczcie, że piszę tak bezładnie, ale też i czas gorący. *M.*

Iłża, 29 grudnia.

We wtorek, środę i czwartek rozpowszechniliśmy tu odezwy P. P. S. „do zapasowych". We wsi Krępa trzech rezerwistów odmówiło pójścia do Iłży, a na groźby sołtysów i strażników odpowiedzieli wydobyciem rewolwerów. Ostatecznie związano ich i odwieziono do Iłży. Tu został spisany protokół. Opornych rozwiązano i umieszczono w koszarach. Trzy wsie: Mirzec, Kaza nów i Wierzbnik odmówiły pójścia przed świętami. Wówczas sprowadzono oddziały piechoty i pod bagnetami wyprowadzono rezerwistów do Iłży. W Iłży stan oblężenia. Do gmachu szpitalnego, gdzie umieszczono rezerwistów, nie wpuszczają literalnie nikogo. W piątek zapasowi odmówili przyjęcia zimnej strawy. *X.*

Wybory gminne we Lwowie.

Lwowski komitet partyjny zwołuje na poniedziałek 9 stycznia o godzinie 7 wieczór

8 zgromadzeń ludowych

w następujących lokalach:

W stow. „Praca" (plac Strzelecki);
W stow. szewców (Dominikańska);
W stow. handlowców (ul. Sobieskiego);
W stow. metalowców (Pasaż Mikolasza);
W stow. „Zgoda" (ul. Skarbkowska);
W stow. drukarzy (ul. Łyczakowska 14);
W stow. „Braterstwo" (pl. Śnieżny);
W stow. krawców (ul. Szpitalna).

Na wszystkich tych zgromadzeniach będzie tematem obrad:

Czego żądają socyalni demokraci od gminy?

Listy z kraju.

Przemyśl, 1 stycznia.

Wiec młodzieży akademickiej. — Oszust narodowo-demokratyczny. — Potępienie klerykałów. — Wyodrębniacz.

Jak donosiłem w jednej z korespondencyj w najbliższych dniach po świętach postanowiła młodzież akademicka odbyć drugi wiec ogólno-akademicki. Wiec ten zwołano na wtorek 28 grudnia. Zebrało się około 60 akademików, w tem 19 narodowych demokratów, a reszta socyalistów i ludowców. Narodowi demokraci chcieli przeprzeć swoich do prezydyum, wybrano jednak ogromną większością przewodniczącym tow. Mandla, sekretarzami tow.: Markowskiego i Macudzińskiego.

Sprawozdanie komisyi, złożone przez p. Rosteckiego było następującej treści: 1) Włodz. Michał Uruski, słuchacz politechniki sporządził rachunek wydatków swych, jako wyłożonych z powodu współudziału w uroczystościach maryańskich w Przemyślu urządzonych, jakkolwiek wydatków tych nie poniósł; 2) W. M. Uruski policzył w rachunku tym bez wiedzy i zezwolenia kol. T. Mossoczego wynagrodzenie w kwocie 20 K za reżyserye obrazu scenicznego na uroczystości, jakkolwiek reżyseryą tą się nie zajmował, a o jej prowadzeniu przez kol. Mossoczego wiedział, zatem przedłożył komitetowi uroczystości maryańskich ten pozorny rachunek podstępnie do wypłaty dla swej własnej korzyści.

Komisya nie przyszła z żadnym wnioskiem, sądząc, że stwierdzenie tego przez komisyę, jakoteż podniesienie tej sprawy publicznie jest dla Uruskiego dostateczną karą i potępieniem.

Na wniosek akademika Szłapackiego, orzeczenie to komisyi przyjęto do wiadomości.

Następnie tow. Markowski przedstawił politykę klerykałów, a w szczególności scharakteryzował stosunek przemyskich klerykałów do ruchu robotniczego, poczem postawił następującą rezolucyę:

„Młodzież akademicka zebrana dnia 28 grudnia na wiecu ogólno akademickim w Przemyślu uchwala, iż „Echo przemyskie" w ostatnich czasach ohydniej niż kiedykolwiek spotwarzało ruch emancypującego się proletaryatu i szerzyło nienawiść rasową i narodową, co się tłumaczy tem, że pismo to jest wydawane za pieniądze partyi klerykalnej, która zapoznając istotne interesy ludu pracującego, przy każdej sposobności z racyi swego programu ruch ten spotwarza, wobec tego młodzież akademicka wyraża swoją pogardę pionierom ciemnoty i wyzysku".

Rezolucyę tę przyjęto olbrzymią większością. Dziewiętnastu narodowych demokratów zgłosiło votum seperatum.

Studnicki w tym roku znowu zawitał do tego nieszczęśliwego dla niego Przemyśla, z zamiarem wygłoszenia odczytu na temat „Galicya w stosunku do Austryi", lecz pamiętając niepowodzenie, jakie go w Przemyślu poprzednio spotkało, tym razem „wyodrębnił się" od ogółu w ten sposób, że urządził wykład za zaproszeniami pod firmą klerykalnego Koła pań Szkoły ludowej. Pech prześladuje Studnickiego stale u nas. Publika się zupełnie „wyodrębniła" i nie przyszli nawet ci, którym rozesłał zaproszenia. Studnicki z godzinę wykładał kilku damulkom, które z nudów przyszły na wykład o rzeczach najzupełniej im chyba obojętnych. *J. S.*

Przegląd polityczny.

Austryacko-niemiecki traktat handlowy. „Kölnische Zeitung" donosi z Berlina z 31 grudnia 1904 r.: Jak z wiarygodnego źródła słychać, traktat handlowy z Austro-Węgrami dziś nie będzie wypowiedziany.

Przegląd społeczny.

Regulamin strejkowy górników. Zjazdowi Unii górników w Austryi, który się odbył w czasie świąt Bożego Narodzenia w Leoben, przedłożył zarząd Unii do uchwalenia:

Jeśli robotnicy danej kopalni zamierzają strejkować, winni stosując się do niniejszego regulaminu zawiadomić najpierw te grupy unijne i stacye płatnicze do których należą. Grupy i stacye płatnicze mają natychmiast oznaczyć jednego do trzech delegatów, którzy tworzą razem komisyę i zbierają się na wspólne posiedzenie. Obowiązkiem komisyi jest dokładne zbadanie położenia a jeśli strejk uzna za konieczny środek walki, ma natychmiast zawiadomić kierownictwo unii, sekretaryat rewiru i męża zaufania.

Zawiadomienie to wniesionem być musi przynajmniej trzy tygodnie przed rozpoczęciem strejku. Zawiadomienie wykazać musi, jakie stosunki koniecznym czynią strejk, dalej zawierać musi żądania, które mają być postawione, dane, co do liczby robotników, co do ilości zorganizowanych i niezorganizowanych robotników itp.

Otrzymawszy zawiadomienie, winno kierownictwo unii w porozumieniu z sekretaryatem rewiru, względnie mężem zaufania rozpocząć natychmiast badania, a w razie potrzeby wysłać delegata do danego okręgu i zwołać posiedzenie zarządu unii, które rozstrzyga o uznaniu lub nieuznaniu strejku. Aż do ostatecznego rozstrzygnięcia przez zarząd unii, robotnicy zastosować się winni do postanowień kierownictwa unii, względnie wysłanego przezeń delegata. Kierownictwo unii obowiązane jest wreszcie przedłożyć uchwałę swą wraz z przedstawieniem stosunków, odnoszących się do strejku, krajowej i centralnej komisyi zawodowej.

Strejki, nie zgłoszone podług powyższych postanowień, tracą wszelkie prawo do zapomóg ze strony organizacyi zawodowej.

Od tych warunków uwolnione są strejki obronne. Przed rozpoczęciem strejku tego rodzaju robotnicy zobowiązani są jednak wezwać kierownictwo unii do zbadania przyczyny konfliktu przez wysłanego sekretarza rewiru lub męża zaufania i przedsięwzięcia kroków zmierzających do polubownego załatwienia sporu. Wsparcia z funduszu zapomogowego udzielane będą dopiero po trzech tygodniach strejku.

Składki strejkowe, zebrane przez grupy miejscowe i stacye płatnicze, rozdzielane będą między strejkujących natychmiast po wpłynięciu ich w dniu i sposób oznaczony przez zarząd unii. Składki, które wpłynęły po ukończeniu strejku, włączone będą do funduszu zapomogowego, grupy miejscowe i stacye płatnicze przedłożyć mają rachunki zarządowi unii.

KRONIKA.

Zawierucha szalała w ostatnim dniu starego roku i pierwszym nowego. Z całej Austryi, Węgier, Niemiec, Szwecyi, Rosyi donoszą o orkanach, burzach i śnieżycach.

W Krakowie silny mróz i wiatr, z całej Galicyi donoszą o mrozach i zawiejach śnieżnych. Wszystkie pociągi opóźniają się wskutek zasp śnieżnych

Z teatru ludowego komunikują nam: Teatr ludowy w Krakowie uzyskał pozwolenie na wystawienie „Betleem polskie" Lucyana Rydla. Najnowszy ten utwór cenionego poety, ilustrowany muzyką M. Świerzyńskiego, jest obecnie atrakcyą w repertuarze teatru miejskiego we Lwowie. Ze względu na liczne zamówienia biletów, zgłaszane już teraz „Betleem polskie" grane będzie w teatrze ludowym cztery razy z rzędu, mianowicie: we czwartek 5-go, piątek 6-go, sobotę 7-go i niedzielę 8-go stycznia 1905 r. Próbami kieruje sam autor. Do sztuki tej wygotowuje Dyrekcya nowe kostyumy i dekoracye, chóry uzupełnione będą przez wybitne siły amatorskie. W drugiej połowie stycznia b. r. zjeżdżają na gościnne występy artyści lwowskiego teatru miejskiego. Szereg tych gościnnych przedstawień rozpocznie p. Bednarzewska.

Pogrzeb gimnazyasty Worobla. Z Przemyśla donosi nam nasz korespondent: Pogrzeb Worobla zapowiedziany był kartkami pośmiertnemi na sobotę o godz. 3 popołudniu. Tymczesem już o godz. 2 setki ludzi i uczniów gimnazyalnych zebrały się przed budynkiem szpitalnym a zarazem zajechał karawan i przybyło kilkunastu policyantów z ajentami i komisarzami policyjnymi. W parę minut po godz. 2 wyniesione zwłoki, złożono na karawanie, zawieszono na nim wieńce od rodziny i wieniec od kolegów i smutny ten kondukt ruszył naprzód. Towarzyszył mu przeraźliwy płacz ojca staruszka, matki, brata i sióstr, postępujących za trumną; rodzinę zmarłego jak i karawan z niewiadomych przyczyn otoczyli kordonem policyanci. Zamiast na cmentarz przemyski, ruszono na „Wilcze" i na tamtejszym cmentarzu złożono zwłoki.

Nad grobem przemówił brat zmarłego, podziękował uczniom za ich wyrozumiałość, iż oddali ostatnią przysługę temu, którego po śmierci strzegła policya, jakby się obawiając, czy nieboszczyk nie wstanie i nie strzeli znowu do profesora. Następnie uczniowie po polsku odśpiewali „W mogile ciemnej" i po rusku „Wiecznaja pamiat" i w spokoju rozeszli się.

Tymczasem w mieście aż zaroiło się od policyi, w szczególności obok gimnazyum i szpitala. Obawiano się demonstracyi studentów, o której ani im się śniło. Do szpitala zaś coraz to nowe grupki ludzi nadchodziły, czekały, lecz daremnie i także pomału grupkami się rozchodziły.

Tajemnicza śmierć Syvetona. Z Paryża donoszą: W sobotę przed południem udała się ponownie komisya sądowa do mieszkania Syvetona i rzeczoznawcy postanowili przedsięwziąć eksperymenty. Pani Syveton, oraz aptekarz i lekarz, przywołani natychmiast po znalezieniu trupa Syvetona, złożyli przed komisyą sądową rozmaite wyjaśnienia.

Zderzenie pociągów. Z Salermo donoszą: W pobliżu dworca Battipaglia onegdaj rano nastąpiło zderzenie pociągów, przyczem kilka osób odniosło okaleczenia, między temi trzy ciężkie, które odstawiono do szpitala neapolitańskiego.

Bunt więźniów. „Daily Chronicle" donosi z San Francisko z 30 bm.: Wczoraj usiłowało 300 więźniów, internowanych w Folson w Kalifornii we więzieniu, wydostać się na wolność i w kamieniołomach na dany znak rzucili się ze swemi narzędziami na straże. Straż atoli dostała pomoc. Do więźniów dano ognia, poczem ci się poddali i zostali odprowadzeni do więzienia. Jeden dozorca więzienny zabity, a jeden ciężko ranny.

ZAWIADOMIENIA.

— Uniwersytet ludowy w Krakowie.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego przy ulicy Franciszkańskiej (obok kościoła OO. Franciszkanów) dziś od godziny $7^1/_2$ do $8^1/_2$ wieczorem: J. Unszlicht-Bernsteinowa: „Z dziedziny reform wychowawczych".

TELEGRAMY.

Tisza a opozycya.

Budapeszt, 2 stycznia. Członkowie partyi liberalnej udali się wczoraj in gremio do prezydenta ministrów hr. Tiszy. Mowę do hr. Tiszy wygłosił pos. Aleksander Erdely.

Hr. Tisza odpowiedział dłuższą mową, w której wskazał iż on i jego koledzy muszą spełnić „świętą misyę", jakiej się podjęli. Obstrukcyę należy pokonać, regularny bieg prac parlamentu oprzeć na trwałych podstawach. Mowca wyraził dalej ubolewanie, że znaleźli się ludzie, którzy wystąpiwszy z partyi, której zasady przed niedawnym czasem otwarcie wygłaszali, przyłączyli się do obstrukcyi i przez to dodali jej siły do oporu. Gdy hr. Juliusz Androssy postawił wniosek o pośredniczenie, mówca wdał się z nim w rokowania, jednak projekt Androssego był niedostateczny, a wniosek co do ustąpienia szefa gabinetu był nie do przyjęcia i nie dał się pogodzić z elementarnemi pojęciami parlamentaryzmu. Mowca liczy wiele na „zdrowe i dojrzałe polityczne zapatrywanie" wyborców.

Po południu odbyło się posiedzenie komitetu kierującego połączonej opozycyi, w którem wzięli udział także bawiący w Budapeszcie członkowie klubów opozycyjnych. — Hr. Albert Apponyi złożył życzenia prezydentowi komitetu Franciszkowi Kossuthowi. Franciszek Kossuth podziękował za życzenia, a mowę swą zakończył zapewnieniem, że przy zbliżających się wyborach będzie każdego członka opozycyi tak samo popierał jak członków swego stronnictwa.

Dżuma w Rosyi.

Uralsk, 2 stycznia. Zarządzono obszerne środki celem zwalczania dżumy w okolicach gór uralskich. Zadżumiony obszar obejmuje trzy wsi, oraz kilka grup chat Kirgizów i osad rybackich nad rzeką Uralem. Cały obszar otoczono podwójnym łańcuchem posterunków kozackich. Oprócz tego jest każda zadżumiona wieś bacznie strzeżoną. Jak się zdaje, zarazę zlokalizowano. Dziennie zdarza się 10 do 20 wypadków śmierci. Przed kilku dniami liczba wypadków śmierci wynosiła dziennie 40.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. — Zabawa taneczna robotnic odbędzie się z początkiem karnawału w sobotę 7 stycznia 1905 na cele Związku kobiet. Komitet przygotowuje urozmaicony program.

Kraków. — Stow. „Trzeźwość" zwołuje posiedzenie zarządu na dzień 8 stycznia 1905 o godzinie 7 wieczorem w lokalu Związku stow. rob. (Mały Rynek 6).

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ulica Zielona 7. (Telefon Nr. 510).